

CZAS PRZESZŁY, NA ZAPOMNIENIE SKAZANY?

Sławomir J. Tabkowski: *GAZETA KRAKOWSKA W ANTRAKCIE. WSPOMNIENIA REDAKTORA*. Wyd. Śląsk, Katowice 2014. S. 333.

Książka Sławomira J. Tabkowskiego, redaktora naczelnego *Gazety Krakowskiej* (1.02.1983 – 31.12.1987), następnie kolejno: kierownika Wydziału Propagandy KC PZPR (w 1989 r. przemianowanego na Wydział Polityki Informacyjnej), uczestnika obrad „podstolika medialnego” Okrągłego Stołu, wreszcie – ostatniego prezesa RSW „Prasa-Książka-Ruch”, nie wzbudziła dotąd zainteresowania historyków mediów, ani dziennikarzy mediów „głównego nurtu”. Można odnieść wrażenie, że została skazana na śmierć przez przemilczenie.

Jeśli tak jest, to mamy do czynienia z poddaniem się narracji historycznej, w której najnowsza historia Polski zaczyna się od 1989 r., zaś cały okres 1944–1989 to wyłącznie czas okupacji i szalejącego terroru komunistycznego. Przykładem może tu być książka Doroty Kani, Jerzego Targalskiego i Macieja Marosza „Resortowe dzieci. Media” (Wyd. Fronda, Warszawa b.d.), w której Maciej Szumowski określany jest jako „komunista”, w czasach „Solidarności” redaktor naczelny komunistycznego organu prasowego w Krakowie (s. 211–212).

Choć praca Sławomira J. Tabkowskiego ma charakter wspomnieniowy z wszelkimi konsekwencjami wynikającymi z poetyki tego gatunku, ma jednak pełny aparat naukowy, każdy istotny fakt znajduje odniesienie

w merytorycznym przypisie, była recenzowana przez dwóch samodzielnych pracowników naukowych.

Podzielona jest na 30 rozdziałów, w których wątki merytoryczne przeplatają się z osobistymi refleksjami, anegdotami, wspomnieniami rodzinnymi, biograficznymi które – jak zauważa wydawca (na IV stronie okładki) – „są wspólne dla dużej części jego pokolenia”. Choć Autor stara się utrzymać układ chronologiczny, nie jest to do końca możliwe. Stąd tradycyjna konwencja recenzji – omawianie kolejnych rozdziałów – w tym przypadku nie ma sensu. Bardziej celowe wydaje się skupienie uwagi na trzech zagadnieniach istotnych z punktu widzenia medioznawczego:

- historii *Gazety Krakowskiej* w latach 1983–1988,
- przyczynkach do analizy funkcjonowania prasy pod rządami PZPR w latach 80.,
- kryzysie i upadku systemu prasowego PRL.

Zmasakrowany przez weryfikację zespół redakcyjny GK był w roku 1983 ledwie cieniem tego, którym kierował Maciej Szumowski. „Podziały w zespole *Gazety* odpowiadały istniejącym w społeczeństwie. Jedna grupa z aprobatą przyjęła wprowadzenie stanu wojennego i wszelkie restrykcje z niego wynikające, druga – ci co myśleli inaczej a ocaleli po czystkach weryfikacyjnych [...] i pozostali w redakcji. Ten dychotomiczny podział, nie odpowiadając rzeczywistości – byli przecież i tacy, którzy nie angażowali się po żadnej stronie konfliktu – jaskrawo prezentuje pat, jaki miał miejsce w redakcji [...] na korytarzu, mijając się, jedni nie poznawali drugich, nie witali się” (s. 18). Sądząc z nowego składu redakcji i jej władz, przy budowaniu zespołu Tabkowski przyjął zasadę meryto-

rycznej kompetencji. Ludzie mocno zaangażowani w walkę polityczną (np. Brunon Rajca, Janusz Hańderek) i przez to niepopularni, utrzymali funkcje wprawdzie ważne, lecz niedecyzyjne.

Nowa linia programowa *GK* oparta była na kilku pryncypiach, z których najważniejsze to „szukanie kompromisu między różnymi skrzydłami – grupami w PZPR [...] poparcie tych wszystkich idei i wartości socjalizmu, które acz często zarzucone, stanowiły jądro tego ustroju i sens jego akceptacji, krytyczny stosunek do wcześniejszych i aktualnych nadużyć władz [...], otwarcie się na różne środowiska, w Krakowie głównie naukowe i artystyczne, odwoływanie się do wartości wspólnych dla wszystkich Polaków, w tym także do dawnych i najnowszych doświadczeń historycznych” (s. 55–56, szerzej rozdział „Środkowym duktem”).

Zwłaszcza historia stała się znakiem rozpoznawczym *GK*. Opowieści na temat cmentarza Rakowickiego autorstwa profesora Aleksandra Krawczuka, teksty m.in. Zbigniewa Święcha, Olgierda Terleckiego, coroczne refleksje na temat powstania warszawskiego w rocznicę jego wybuchu (nie jest prawdą powszechnie dziś przyjęta opinia, że istniał wówczas zakaz pisania na ten temat), kampanii wrześniowej i wiele innych, także dotyczących Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, adresowane były do szerokiego grremium czytelniczego, niekoniecznie podzielającego linię polityczną *GK* (por. rozdział „Niezapomniane rocznice”, w szczególności tekst „Tryptyk chwały”, przypominający bitwy pod Bzurą, Lenino i Monte Cassino). Na marginesie: trudno wyobrazić sobie dziś tekst, w którym bitwę o Berlin czy przełamanie Wału Pomorskiego postawiono by na równej płaszczyźnie z bitwą o Monte Cassino, choć straty w zabitych wynosiły odpowiednio: 7,2 tys., 5,4 tys. i 860.

Realizacja tej linii programowej w ówczesnych warunkach nie była do końca możliwa, choćby za sprawą tzw. obligów – materiałów, głównie PAP i tekstów Jerzego Urbana (pisanych pod pseudonimem Jan Rem), których druk był obowiązkowy.

Mocną stroną *GK* pod kierownictwem Tabkowskiego było pozyskanie około 200 współpracowników z krakowskiego i warszawskiego środowiska naukowego i artystycznego i nowych dziennikarzy, w tym słynnej „Babci Aliny” (Elżbiety Lechowicz) – por. rozdział „Wieczne młoda babcia”, Witolda Fillera, Jacka Kajtocha, Zbigniewa Święcha i wielu innych, oraz rozwój reportażu (zwłaszcza wznowienie słynnego konkursu na reportaż im. Adama Polewki). Różne dodatki, wkładki i wydawnictwa okazjonalne dopełniały ofertę *GK*.

Patrząc od strony *stricte* edytorskiej, uwagę zwraca, wprowadzone jeszcze przez M. Szumowskiego, dynamiczne łamanie pierwszej strony, kontynuowane przez Tabkowskiego, a *GK* była pierwszą gazetą w Polsce, która zastosowała – aczkolwiek tylko okazjonalnie – kolorowy druk dwóch pierwszych i dwóch ostatnich stron (por. rozdział „Kolorowa – na Boże Narodzenie, Nowy Rok i Wielkanoc”). Absolutnym hitem, którego, o ile wiem, nie udało się powtórzyć żadnej redakcji, było wydanie w Święto Kobiet 8 marca 1985 r. ... gazety pachnącej perfumami.

Reasumując: ówczesnemu zespołowi redakcyjnemu udało się stworzyć interesującą propozycję dla sporej części mieszkańców Małopolski, w tym także dla środowisk inteligentnych. Popularność *GK* w tym okresie była zresztą także pochodną stopniowego uspakajania się nastrojów społecznych, co nie było jednak równoznaczne z akceptacją stylu sprawowania władzy.

Średnia sprzedaż dzienna wynosiła ponad 200 tys. egzemplarzy, praktycznie bez zwrotów. Jeszcze w 1989 r. średnia sprzedaż dzienna wynosiła 183 tys. egzemplarzy (por. W. Kolasa, *Prasa Krakowa w dekadzie przemian 1989–1998*. Rynek – polityka – kultura, Kraków 2004, s. 48). W 2014 r. wyniosła 16 532 egzemplarzy przy nakładzie drukowanym 23 917 (dane ZKDP, <http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/gazeta-pomorska-na-czele-sprzedazy-dziennikow-regionalnych-wszystkie-tytuly-na-minusie>). Oczywiście skala spadku jest rezultatem wielu czyn-

ników, co jednak nie umniejsza sukcesu *GK* w omawianym okresie.

Kolejnym problemem interesującym dla historyka prasy a poruszonym w książce jest relacja między redaktorem naczelnym gazety partyjnej a kierownictwem Komitetu Wojewódzkiego (w Krakowie – Komitetu Krakowskiego) PZPR. Często obejmujący stanowisko I sekretarz mianował „swojego” redaktora, do którego miał zaufanie. W październiku 1982 r. dotychczasowego I sekretarza KK Krystyna Dąbrowę zastąpił Józef Gajewicz, wcześniej prezydent Krakowa. W kilka miesięcy później dotychczasowego redaktora naczelnego *GK* Zdzisława Lesia zastąpił S.J. Tabkowski, dotąd redaktor naczelny krakowskiego oddziału Krajowej Agencji Wydawniczej (KAW). Stąd przeświadczenie, że S.J. Tabkowski był „człowiekiem Gajewicza”. Czemu sam Tabkowski zaprzecza, twierdząc, że wcześniej miał z nowym sekretarzem tylko sporadyczne kontakty (s. 23). Nie przesądzając tej kwestii, możemy przyjąć koncepcję kompromisową: jeśli jest wątpliwe, czy Tabkowski był „człowiekiem Gajewicza”, to z całą pewnością nie był nim Z. Leś. Zresztą od lipca 1986 r. Autor został członkiem KC PZPR, co jemu i *GK* dało więcej niezależności.

W kwestii zakresu suwerenności redaktora naczelnego wobec wojewódzkich władz partyjnych, a konkretnie – wobec pierwszego sekretarza KK Autor nie ma wątpliwości: redaktor naczelny działał w granicach określonych przez KK, przy czym ostateczny głos miał I sekretarz „którego pozycja, a co za tym idzie opinia i decyzja, nie podlegały dyskusji. I tak było przez cały okres PRL-u, a jeśli ktoś uważa, iż na niezależność od partyjnych decyzji można się było wybić, po prostu nie zna realiów tamtych czasów bądź opowiada bajki” (s. 38).

Tabkowski wskazuje dwa szczeble kontroli nad prasą. Pierwszy – to Wydział Propagandy KC PZPR, który kontrolował politykę personalną kierowniczych stanowisk w prasie i „realizował poprzez prasę” aktualną politykę partii (s. 36). Czasem przez proste dyrektywy niepodlegające dyskusji. Drugim szczeblem był Wydział Propagandy KK, co –

jak wcześniej wskazano – sprowadzało się do niepodważalnych decyzji I sekretarza KK.

Wreszcie – cenzura, a konkretnie – tzw. zapisy cenzorskie, które „odbiegały od realiów aktualnej sytuacji, będąc nieraz bezdusznym, bezrefleksyjnym i bezrozumnym oglądem świata” (s. 37).

Wreszcie – kontrola „towarzyszy radzieckich”, szczególnie uczulonych na sprawę Katynia. „Katyni stanowił tabu w polityce informacyjnej PRL”, ale też „poza okresem stalinowskim [...] nikt nie odważył się napisać w polskiej prasie, iż sprawcami byli Niemcy” (s. 72).

Bycie organem PZPR pociągało za sobą także pewne korzyści dla gazety. W systemie RSW istniało kilka kategorii pism, zróżnicowanych pod względem nakładów finansowych i przydziału papieru. Organy PZPR należały do pierwszej, najbardziej uprzywilejowanej kategorii.

1 stycznia 1988 r. Autor rozpoczął pracę na stanowisku kierownika Wydziału Propagandy KC PZPR. Z punktu widzenia historyka mediów istotne są tu jego refleksje w dwóch obszarach: Okrągłego Stołu, a w szczególności tzw. podstolika medialnego i okoliczności likwidacji RSW.

Opis przebiegu obrad podstolika i ustalenia końcowe są zbieżne z relacją św. pamięci red. Krzysztofa Kozłowskiego. Szczególnie intrygujący jest jednak opis stanu mentalnego ówczesnych władz: przeświadczenie, że istniejący system polityczny, gospodarczy i społeczny wyczerpał już swoje możliwości i istnieje konieczność zmian. Lecz ich przebieg i skutek finalny były nieznanne.

4 listopada 1989 r. Autor został prezesem RSW, zdając sobie sprawę, że „struktura i koncepcja RSW należy już [...] do historii. Jest ona dziś nieskuteczna politycznie, nieefektywna ekonomicznie i w obecnym kształcie niereformowalna” (s. 285).

Swej działalności w RSW Autor poświęca zaledwie 13 stron w rozdziale „Postscriptum”. Zresztą nie jest to głównym tematem jego książki. Skupia się głównie na wydarzeniach między 16 a 22 marca 1990 r., kiedy ostatecznie zdecydował się los RSW. Pierwszą datę wyznacza walne zgromadzenie

RSW, w którym miejsce rozwiązanej PZPR zajęła SdRP – jej następca prawny. Następnego dnia rano odbyło się krótkie spotkanie kierownictwa RSW i SdRP ze stroną rządową, która postawiła sprawę jasno: albo RSW samoograniczy się do minimum, albo zostanie zlikwidowana. SdRP propozycji nie przyjęła, deklarując zarazem gotowość do ustępstw. Zapewne był to błąd – to nie była propozycja, lecz ultimatum. W rezultacie 19 marca do sejmu wpłynął projekt ustawy o likwidacji RSW, uchwalony w ekspresowym tempie 22 marca. Tym samym misja Autora została zakończona.

Reasumując: książka Sławomira J. Tabkowskiego jest alternatywnym wobec ogólnie dziś przyjętego spojrzeniem na tzw. miniony okres. A poprzez to może być intelektualnie inspirująca także dla tych, którzy – jak piszący te słowa – pryncypialnie różnią się z Autorem w ocenie pewnych ludzi i zdarzeń. Z pewnością nie powinna być skazana na zapomnienie.

Jerzy Palosz

KSIĄŻKI O PRZESTRZENI SPOŁECZNEJ INTERNETU

Zbigniew Rykiel, Jarosław Kinal (red.): **TOŻSAMOŚCI WIRTUALNE I KOMUNIKACJA W PRZESTRZENI SPOŁECZNEJ INTERNETU**. Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2013. S. 146; Zbigniew Rykiel, Jarosław Kinal (red.): **KULTURA I ADMINISTRACJA W PRZESTRZENI SPOŁECZNEJ INTERNETU**. Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2013. S. 141

Publikacje mają charakter interdyscyplinarny i dotyczą kluczowych dla nauk społecznych problemów, takich jak tożsamość, komunikacja czy kultura, które są rozpatrywane w dwóch aspektach: przestrzeni społecznej realnej i wirtualnej. Pierwszy tom

zawiera dziesięć tekstów. Rozpoczynający go artykuł Pauliny Banaśkiewicz „Sposoby kreacji nadawcy w portalu społecznościowym (na przykładzie facebook.com)” jest potwierdzeniem znanej wypowiedzi Marka Zuckerberga, że „Facebook jest sceną, na której chcemy się zaprezentować”. Według Autorki wyróżnia się: gatunkowe sposoby kreacji nadawcy (np. zaklęcie, ogłoszenie, aforyzm, komentarz), ikoniczne sposoby tej kreacji (zdjęcia, materiały audiowizualne, emotikony i symbole) oraz językowe, takie jak gry językowe, odpowiednie użycie związków frazeologicznych, metafor, czy słownictwa obcojęzycznego.

Z kolei Anna Chudzik zanalizowała tworzenie wirtualnej tożsamości na przykładzie forum dyskusyjnego (na platformie forumgazeta.pl). Autorka porównuje typy więzi pomiędzy członkami grupy tradycyjnej i wirtualnej, gdzie te więzi mają charakter luźniejszy, a przynależność do grupy jest płynna. Wybrane przez Autorkę przykłady pokazują nie tylko szeroki wachlarz możliwości budowania własnej tożsamości, ale także dynamikę jej zmiany. Według niej można wyróżnić dwa typy kreacji wirtualnej: autoprezentację oraz tworzenie fałszywej tożsamości. Powodzenie obydwu zależy od sprawnego posługiwania się narzędziami semiotycznymi.

Sebastian Skolik ukazał proces osvajania przestrzeni społecznej Internetu na przykładzie Wikipedii, nawiązując do koncepcji przestrzeni przepływów Manuela Castellsa. Autor traktuje Internet nie jako medium pośredniczące, ale jako przestrzeń, w której zachodzą relacje społeczne. Zaletą pracy jest wykorzystanie terminologii z zakresu socjologii miasta do analizy procesów występujących w przestrzeni Wikipedii.

Na rosnącą rolę wizualności wśród użytkowników mediów społecznościowych wskazuje tekst Jarosława Kinala. Autor wybrał losowo dwieście profili na dwóch portalach nk.pl i facebook.com. Wskazał na dynamiczny rozwój awataryzacji. Wyniki badań wskazują, że użytkownicy Internetu świadomie budują własny profil jako awatara realnej osobowości. Można w tym widzieć przejaw konwergencji świata realnego i wirtualnego.

Analiza ta ukazuje perspektywę obszerniejszych i bardziej pogłębionych badań – nie tylko nad dynamiką komunikacji wizualnej, ale i funkcjonowania „fotospołeczeństwa”, które tworzy się wokół znaczeń obrazów.

Tekst Anny Martens „Wykładowca–student: członkowie społeczności akademickiej czy znajomi z Facebooka?” poświęcony jest językowi komunikowania się w społeczności akademickiej, który cechuje się dużą liczbą skrótów i błędów językowych. Tzw. sieciomowa (*netspeak*) budzi wiele kontrowersji i obaw z uwagi na fakt, że wpływa na sposób myślenia i wypowiedzania się poza siecią. Tym samym artykuł ukazuje szersze zjawisko – erozję kultury akademickiej: zamiast wychowanków, korzystających z własnej podmiotowości obywatelskiej, pojawiają się klienci o roszczeniowych postawach, którym świadczone są usługi edukacyjne. Rzeczywiście: Internet poprzez skracanie dystansu między wykładowcami a studentami zmienia relacje w społeczności akademickiej, ale kwestią otwartą pozostaje ocena tych zmian.

Justyna Krasowska rozważa problem demoralizacji młodzieży w świecie wirtualnym – traktuje Internet jako przestrzeń, w której dokonuje się socjalizacja młodzieży. Wyniki badań wskazują, że komercjalizacja i infantylnizacja kultury masowej oraz łatwy dostęp do pornografii przyczyniają się do wzrastającego poziomu niedostosowania społecznego młodzieży.

W artykule „Zaufanie społeczne a nowe media” Radosław Sierocki dokonuje wyważonej analizy wpływu nowych mediów na poziom i jakość zaufania społecznego – na podstawie danych zebranych w Europejskim sondażu społecznym (ESS). Pokazuje, że rozwój Internetu z jednej strony sprzyja współpracy i wymianie nie tylko towarów, ale także idei, czy rozwojowi pomocy wzajemnej (grupy wsparcia itd.), jednak z drugiej strony każe nam zachowywać dystans z uwagi na możliwość nadzoru i inwigilacji czy kontrolowania tego, co się do Internetu wprowadza.

Teksty Magdaleny Dunaj i Eweliny Wejbert-Wąsiewicz mają charakter bardziej specjalistyczny. Pierwszy dotyczy internetowych strategii w kulturze głuchych, drugi

stanowi analizę socjologiczną sieciowej grupy wsparcia dla kobiet z doświadczeniem poronienia i aborcji. Artykuł Łukasza Łągoda zawiera analizę form aktywności użytkowników serwisu Facebook.com na podstawie badań ankietowych na próbie dwuosobowej i stanowi wprowadzenie do badań bardziej pogłębionych.

Druga recenzowana publikacja jest zbiorem artykułów młodych badaczy Internetu. Połowa tekstów to prace słuchaczy studiów trzeciego stopnia. Odnaczają się świeżym spojrzeniem, a równocześnie, dzięki starannej redakcji, zachowują odpowiednie naukowe standardy.

Autorzy z różnych perspektyw analizują problematykę sieci. To książka interdyscyplinarna, zawierająca teksty socjologiczne, kulturoznawcze, medioznawcze, politologiczne, językoznawcze, literaturoznawcze. Tom podzielony jest na dwie części: pierwsza traktuje o kulturze, druga o administracji w przestrzeni społecznej Internetu.

Na pierwszą składa się sześć artykułów dotyczących kultury. Rozważają: specyfikę literatury elektronicznej oraz dyskursu internetowego o filmach i serialach w kontekście konwergencji mediów, język polski w sieci (perspektywa metajęzykowa), strategie wirtualnej psychodramy, a także możliwości funkcjonowania instytucji oraz czasopism kulturalnych w Internecie. Część druga to cztery teksty dotyczące zagadnień z zakresu szeroko rozumianej administracji, gdyż mieści się tu zarówno analiza społeczeństwa informatycznego, e-administracji na szczeblu samorządowym oraz e-government w administracji publicznej, jak i zastosowanie reklamy internetowej w komunikacji marketingowej.

Badacze analizują jakość dostarczanych drogą elektroniczną informacji i świadczonych usług. Nie tylko sygnalizują trudności i bariery w komunikacji. Określają główne problemy (np. skuteczne wykorzystanie narzędzi i mechanizmów dostępnych dla instytucji kultury dzięki Web 2.0 lub też rozproszenie projektów informatycznych w polskim sektorze publicznym) oraz próbują szukać dla nich rozwiązań, mając na celu

dostępność, aktualność i użyteczność tych propozycji. W swoich rozważaniach Autorzy tekstów nawiązują do takich pojęć, jak społeczeństwo obywatelskie, kapitał społeczny czy partycypacja obywatelska.

Szczególnie ważną kwestią jest osadzenie problematyki społecznej przestrzeni Internetu w polskim kontekście, bowiem wciąż niewiele jest takich prac na rynku wydawniczym. Autorzy analizują nowe formy zaangażowania użytkowników sieci oraz ich wspólne działania. Wskazują na pozytywne i negatywne aspekty wpływu nowych mediów na życie współczesnych Polaków. Czytelnik może się zapoznać z wieloma przykładami ciekawych projektów – od filmowych i serialowych remiksów, przez gry fantasy, zaangażowane serwisy internetowe i blogi teatralne po wideotomik wierszy czy elektroniczną Platformę Usług Administracji Publicznej. Młodzi naukowcy, badając aktywność internautów, dokonują refleksji nad bieżącymi przemianami kulturowymi. Wskazują na zmiany w świadomości cyfrowej Polaków oraz ich umiejętnościach dotyczących użytkowania wirtualnej przestrzeni.

Zaletą obydwu publikacji jest różnorodność tematyczna. Są to godne uwagi propozycje komunikowania rezultatów własnych badań dotyczących społecznych uwarunkowań funkcjonowania Internetu. Publikację można polecić jako lekturę uzupełniającą zarówno dla studentów różnych kierunków studiów humanistycznych, jak i dla kadry uniwersyteckiej. Wydaje się, że pożyteczna byłaby również kontynuacja tematyki związanej ze społecznymi aspektami cyberprzestrzeni w zakresie innych dziedzin nauki np. edukacji.

*Maria Magoska
Małgorzata Winiarska-Brodowska*

DWA WIEKI PRASY PŁOCKIEJ

Wiesław Adam Koński: DWA WIEKI PRASY PŁOCKIEJ. Tom 1: 1810–1945. Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 2012. S. 210.

Przedmowa do pierwszego tomu opracowania Wiesława Adama Końskiego „Dwa wieki prasy płockiej” zaczyna się od kontrowersyjnego stwierdzenia, że „dotychczas żadne z polskich miast czy regionów nie doczekało się kompleksowego opracowania dziejów swej prasy”. Domyślać się chyba należy, że Autorowi chodzi o wielką syntezę od pierwszego tytułu do czasów najnowszych, gdyż opracowania dziejów prasy w różnych miastach i regionach są bardzo liczne, od artykułów poczynając, na obszernych książkach kończąc, by wymienić tylko dla przykładu kilka różnej wielkości prac: „Prasę w Elblągu 1787–1945” Marka Andrzejewskiego (wyd. 2005) czy „Prasę województwa krakowskiego w latach 1918–1939” Jacka Lachendro (wyd. 2006) lub „Dzieje prasy polskiej we Lwowie do 1945 r.” Jerzego Jarowieckiego (wyd. 2008).

Autor postawił przed sobą zadanie ujęcia w dwóch tomach wszystkich tytułów, jakie ukazywały się „w Płocku i dla płoczan” przede wszystkim w języku polskim, ale też w języku rosyjskim w okresie zaborów i wydawanych przez mniejszości narodowe. Tom I obejmuje lata 1810–1945 i, jak napisano w przedmowie, blisko 200 tytułów. Nie jest to jednak bibliografia, a rozprawa, w której przedstawiona ma zostać prasa, jej redaktorzy, tematyka, a także środki i gatunki dziennikarskie (s. 8). Przyznać trzeba, że poprzeczka ustawiona wysoko, zwłaszcza biorąc pod uwagę niewiele istniejących opracowań cząstkowych, na co również wskazuje Autor.

Dzieje prasy w Płocku rozpoczyna więc od opisu życia umysłowego w tym mieście na początku XIX wieku i powstania pierwszych

tytułów prasowych. Pierwszeństwo przypada tu *Dziennikowi Departamentowemu Płockiemu*, który zaczął się ukazywać 6 października 1810 r. Opis rozwoju prasy w drugiej połowie XIX wieku znalazł się w rozdziale II, gdzie obok dzienników urzędowych, prasy rosyjskiej i pisemek uczniowskich na własne miejsce w historii zasłużyły *Korespondent Płocki* Zygmunta Rościszewskiego (wydawany 1876–1888) oraz *Echa Płockie i Łomżyńskie* Adama Grabowskiego (1898–1906). Kolejny chronologicznie okres przedstawiony został w rozdziale III, opisującym prasę płocką w latach 1905–1918. Tu na pierwszy plan wysuwa się *Kurier Płocki* Ludwika Rościńskiego i ks. Stanisława Figielskiego. Nie brak także, typowych dla epoki, pism socjalistycznych.

W rozdziale IV omówiona została prasa płocka w okresie międzywojennym. W tych latach jej stan ilościowy utrzymywał się na poziomie kilkunastu tytułów, stale też wychodziła prasa codzienna (w 1934 r. dochodząc nawet do 4 tytułów!, zob. tabela na s. 119). W V rozdziale, obejmującym lata wojny i okupacji, pojawia się niemiecki *Plocker Tageblatt (Südostpreussische Tageszeitung)* i polska prasa konspiracyjna. Ciekawym uzupełnieniem tego, kończącego tom rozdziału jest opis wojennych losów przedwojennych płockich dziennikarzy.

Rozprawę uzupełniają liczne ilustracje, niektóre bardzo cenne, jak zdjęcia siedziby redakcji i drukarni *Mazura* i *Kuriera Płockiego* (s. 85, 86) oraz aneks z ilustracjami i reprodukcjami stron z niektórych rzadszych czasopism.

Autor zaakcentował w przedmowie, że prasa jest ważnym źródłem historycznym (s. 7). Dodajmy, coraz częściej obecnie wykorzystywanym przez badaczy, choćby ze względu na ułatwienia dostępu przez digitalizację. Tym ważniejsze stają się wszystkie prace dotyczące historii prasy jako takiej, naświetlające okoliczności jej powstania, prezentujące sylwetki jej redaktorów – wpływających bądź co bądź w sposób niezwykle znaczący na publikowane treści oraz środowisko społeczne, w którym tytuł znajdował i autorów, i czytelników. Dzieje prasy w wy-

miarze lokalnym mają także znaczenie dla tradycji i tożsamości lokalnej w czasach globalizacji. Z zainteresowaniem więc będziemy oczekiwać tomu II.

ajc

RZECZ O „POLITYCE Z TWARZĄ”

Marek Mazur: POLITYKA Z TWARZĄ. PERSONALIZACJA PARLAMENTARNYCH KAMPANII WYBORCZYCH W POLSCE W LATACH 1993–2011. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014. S. 221.

„Personalizacja to kluczowa cecha współczesnej polityki demokratycznej, której skutki będą najprawdopodobniej wyznaczać kształt demokracji w XXI w.”¹ – takie przekonanie podziela coraz większa grupa badaczy komunikowania politycznego, również w naszym kraju. Jednak, na polskim rynku wydawniczym brakowało dotychczas pozycji, która w sposób wyczerpujący porządkowałaby zakres pojęcia personalizacji polityki, obszar i przedmiot badań tego zjawiska. Książka Marka Mazura doskonale wypełnia tę lukę i, moim zdaniem, powinna się stać lekturą obowiązkową dla wszystkich badaczy, którzy podejmują temat personalizacji polityki.

Czytelnik, już we wstępie, otrzymuje klarowną definicję przedmiotu badań. Autor proponuje podwójną perspektywę w analitycznym ujęciu personalizacji polityki. Po pierwsze, oznacza ona wzrost roli jednostek w polityce przy jednoczesnym ograniczeniu znaczenia partii. Po drugie, określa wzrost roli atrybutów osoby polityka niezwiązanych bezpośrednio z polityką przy jednoczesnym ogra-

¹ I. McAllister (2010). Personalizacja polityki. W: R.J. Dalton, H.D. Klingeman (red.). *Zachowania polityczne*. T. 2. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 191.

niczeniu znaczenia atrybutów politycznych (s. 10). Istotnym elementem porządkującym terminologię komunikowania politycznego jest rozróżnienie personalizacji scentralizowanej, odnoszącej się zazwyczaj do szczególnej kategorii polityków, od personalizacji zdecentralizowanej, dotyczącej polityków w ogóle (s. 11). Marek Mazur wskazuje poza tym trzy wymiary analizy personalizacji polityki: instytucjonalny, wyborczy i komunikowania politycznego. Każdy z nich uwzględniony został w badaniach nad personalizacją parlamentarnych kampanii wyborczych, których wyniki przedstawia omawiana książka. Analiza objęła sześć polskich kampanii parlamentarnych z lat 1993–2011.

Na początku publikacji omówione zostały koncepcje teoretyczne i wyniki badań empirycznych dotyczących wzajemnych zależności procesów, których pochodną jest zjawisko personalizacji kampanii wyborczych. W pierwszym rozdziale rozważany jest proces mediatyzacji polityki. Autor identyfikuje źródła i cechy personalizacji scentralizowanej, szczególną uwagę poświęcając relacjom mediów i polityki na poziomie makro (systemowym), mezo (organizacyjnym) i mikro (indywidualnym). Ważnym elementem rozważań jest logika mediów i rozpoznanie tych jej cech, które sprzyjają personalizacji. Drugi rozdział książki poświęcony został profesjonalizacji kampanii wyborczych ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia organizacji partyjnych w tym procesie. Mazur rozważa w swojej pracy, z jednej strony, skutki w postaci wzrostu roli lidera kosztem innych gremiów decyzyjnych w partii, z drugiej strony, skutki personalizacji apeli wyborczych podmiotów startujących w wyborach.

Obraz uwarunkowań procesu personalizacji zaprezentowany w dwóch pierwszych rozdziałach uzupełnia analiza czynników instytucjonalnych oraz kontekstowych polskich kampanii wyborczych. Autor zestawia możliwe uwarunkowania personalizacji, które są pochodną rozwiązań systemu politycznego, medialnego oraz kontekstu kampanii wyborczych w Polsce.

W czwartym i piątym rozdziale przedstawione zostały wyniki badań empirycznych,

które polegały, z jednej strony, na analizie relacji medialnych z okresu parlamentarnych kampanii wyborczych ostatnich dwóch dekad, z drugiej strony, na analizie komunikowania wyborczego kontrolowanego przez polityków w okresie tych kampanii. W tym miejscu warto podkreślić znaczenie długoterminowych, systematycznie prowadzonych studiów empirycznych dla rozwoju badań nad komunikowaniem politycznym w Polsce. Tego typu analizy są nadal rzadko podejmowane na gruncie nauk o polityce. Tym bardziej docenić należy publikację Marka Mazura. Badania przeprowadzone przez Autora objęły okres ostatnich dwóch dekad. Próbę w analizie zawartości mediów drukowanych stanowiło prawie 2 tysiące artykułów prasowych, a materiał telewizyjny został podzielony i zakodowany w postaci prawie 1,5 tysiąca fragmentów audycji wyborczych. Zebrane w obu pomiarach dane pozwoliły Autorowi na opisanie cech uzewnętrzniającej się w relacjach prasowych i telewizyjnej reklamie politycznej personalizacji polityki.

Podsumowując, należy podkreślić, że książka „Polityka z Twarzą. Personalizacja parlamentarnych kampanii wyborczych w Polsce w latach 1993–2011” jest godną polecenia, ważną publikacją naukową. Autor dostarcza czytelnikowi wiedzy na temat najnowszych badań dotyczących personalizacji, przeprowadzonych na gruncie nauki europejskiej w demokracjach parlamentarnych, dokonuje przeglądu stosowanych metod badawczych komunikowania politycznego, prezentuje wyniki autorskich badań empirycznych oraz stawia najbardziej aktualne pytania związane z personalizacją komunikowania politycznego. W publikacji Marka Mazura zawarte zostały wnioski dotyczące kluczowych uwarunkowań personalizacji kampanii wyborczych oraz ustalenia na temat cech tego zjawiska w naszym kraju. Książka ta stanowi istotny wkład w rozwój badań nad komunikowaniem politycznym w Polsce i równocześnie jest ważnym głosem w dyskusji na temat uwarunkowań i przemian wzajemnych relacji mediów i polityki we współczesnych demokracjach.

Agneszka Hess

DWUGŁOS O KSIĄŻCE MACIEJA PACUŁY

AUTORSKIE UJĘCIE ZAGADNIENIA PRAWNEGO STATUSU INFORMACJI

Maciej Pacuła: INFORMACJA: WOLNE DOBRO PUBLICZNE NIECHRONIONE AUTORSKOPRAWNIE. NA PRZYKŁADZIE STUDIUM PRZYPADKU KONFLIKTU WOKÓŁ PRASOWEJ AGENCJI INFORMACYJNEJ PRESS-SERVICE. Wydawnictwo Naukowe SCRIPTORIUM, Opole 2014. S. 182.

Książka Macieja Pacuły stanowi niezwykle istotny głos w kontekście rozważań nad praktycznym respektowaniem prawa do informacji, jego ochrony, a także wolności prasy. Autor podejmuje w niej zagadnienie jakości komunikowania i zarządzania współczesną informacją od momentu jej tworzenia poprzez selekcję i redystrybucję treści autorskich. I choć informacja jest przez Autora mocno eksponowana (przedmiotem pracy jest „analiza informacji jako ogólnodostępnego, wolnego dobra publicznego, w rynkowym otoczeniu gospodarczym infosfery”), jest ona podstawą do przedstawienia czytelnikowi istoty sporu toczącego pomiędzy monitorującą media prasową Agencją Informacyjną Press-Service (działającą od 1969 roku, od 1991 r. pod dzisiejszą nazwą), a częścią wydawców zrzeszonych w Izbie Wydawców Prasy i Stowarzyszeniu Wydawców Repropol. I z tej właśnie perspektywy Autor przekonuje czytelnika o wadze i społecznym znaczeniu obowiązującego, prawnego statusu informacji w XXI wieku. Informacji, której rola w sfragmentaryzowanym społeczeństwie jest niepodważalna. Maciej Pacuła przypomina, jak nieprecyzyjnie bywają określane materiały prasowe, chronione, bądź też niechronione autorskoprawnie, zawierające in-

formacje, z analizą których problem ma także niejeden badacz czy praktyk mediów.

Książka podzielona jest na trzy części. W pierwszej Autor, opierając się na teoretycznych i praktycznych zagadnieniach dotyczących informacji oraz prawa do informacji, wykazuje bezpodstawność roszczeń IWP i SW Repropol wobec AI Press-Service. Druga część publikacji ma charakter bardziej teoretyczny, lingwistyczny, poszerzający analizę działalności dokumentalistycznej. Autor sięga m.in. do trójwariantowej analizy etymologicznej słowa „informacja”, wywiedzionej przez Jerzego Mikułowskiego Pomorskiego, uznając, iż takie pojmowanie informacji jest właśnie przydatne w zrozumieniu rezultatów twórczości zespołów dziennikarskich pracujących w Agencji Informacyjnej Press-Service (P-S), a tym samym właściwego podejścia do wykorzystania opublikowanej wcześniej treści medialnej. W książce znajdziemy także wiele refleksji na temat mnogości informacji (nie tylko prasowych), opisywanych przez Autora w kontekście mediamorfozy, pośrednio – informacyjnego wykluczenia, oraz bezpośredniego efektu nowych technologii (hybrydy gatunkowe, outsourcing treści medialnych). Pacuła wspiera je definicjami rodzimych badaczy kultury mediów, specjalistów od komunikowania czy socjologii mediów. Trzecia część książki ogniskuje się na wybranych problemach polskiego systemu prasowego, wspomnianej mediamorfozy oraz kwestii gwarancji prawnych, które bezsprzecznie legitymizują profesjonalną selekcję oraz wtórne, profesjonalne udostępnianie informacji prasowych. Owa selekcja jest wciąż niezbędna w ogniwie przekazu informacyjnego, tym bardziej, gdy następuje w dobie medialnego zgiełku, miałkości informacji, nieprofesjonalnego ich przygotowania czy, po prostu, nierzetelnego przedstawienia.

Maciej Pacuła wykazuje, zgodnie z podtytułem swej książki, że informacja w Polsce jest dobrem niechronionym publicznieprawnie i zaliczyć ją trzeba do dobra publicznego, wolnego. Wyraźnie zaznacza, że „każde dzia-

lanie zmierzające do ograniczenia dostępu do informacji prasowych oraz [...] próba ograniczenia działalności prasy i innych środków społecznego przekazu” winny być *de facto* uznane za zamach na wolność prasy, której gwarantem są zasady ustrojowe. Casus działania prasowej Agencji Informacyjnej P-S jest przez Autora przedstawiony w odniesieniu do równego prawa do informacji i prawie dozwolonego dostępu do niej, a także weryfikacji prawdziwości i rzetelności informacji prasowych. To o tyle istotne, że P-S na przestrzeni ostatnich lat wchodziła w spór z podmiotami, które, co Autor wyraźnie podkreśla, dążą w praktyce do „zawłaszczenia informacji”. Osią samego sporu jest rzekome naruszanie przez Agencję praw wydawców i twórców materiałów prasowych przy tworzeniu przez nią specjalistycznych serwisów dedykowanych, oraz wprowadzenie przez Repopol konieczności wnoszenia opłat z tytułu wykorzystywania tychże materiałów. Spór o podobnym charakterze miał już miejsce przy okazji sprawy wytoczonej przez wydawcę *Polityki* o komercyjne wykorzystanie materiałów prasowych przez Instytut Monitorowania Mediów, a więc inny podmiot zajmujący się profesjonalnym opracowaniem treści w środkach przekazu.

Studium przypadku zostało przez Autora trafnie wybrane, pokazuje bowiem istotę sporu o prawo do bezlicencyjnego udostępniania abonentom Agencji własnych serwisów dokumentalistycznych, przeglądów adnotowanych informacji prasowych, w tym – legalnego zamieszczania w nich zakładkowych, referencyjnych cytatów z publikowanych wcześniej treści prasowych w formie materiałów źródłowych (drukowanych, co należy podkreślić, bowiem sam spór nie obejmuje innych środków społecznego przekazu). Pacuła co rusz podkreśla, że sposób działania Agencji Press-Service nie jest sprzeczny z obowiązującym prawem, umożliwia bowiem (wyłącznie) jej abonentom korzystanie z profesjonalnych, autorskich, dedykowanych, wieloźródłowych zestawień i opracowań, autorsko przygotowanych przez dziennikarzy tejże. Dodaje przy tym, że dokumentalistyczne serwisy przeglądów informacji prasowych niezbędne

są dziś wszystkim, którzy wykazują potrzebę dostępu do – niemożliwych w praktyce do indywidualnego pozyskania i starannego opracowania – informacji medialnych. Z naciskiem powtarza, że współczesna informacja wymaga konkretyzacji, uporządkowania, wynika z potrzeby kontekstualizacji, nawiązując tym do potrzeby tworzenia tak dedykowanych treści przez profesjonalne podmioty prasowe. Działalność agencyjnego serwisu informacyjnego w tym zakresie nie powinna być więc uznana za np. przedruk czy inny niedozwolony użytek.

Należy przyznać słuszność założeniu o konieczności funkcjonowania dokumentalistycznych, analitycznych podmiotów, albowiem decyduje o tym „nadrzędny publiczny interes prawny” oraz niekonkurencyjna ostatecznie dla wydawców działalność. Podkreślenie owej „niekonkurencyjności” wydaje się mieć dla tej publikacji, jak i sprawy, znaczenie nadrzędne.

Nietrudno się zgodzić, iż selekcja informacji w XXI wieku to w dużej mierze realizacja społecznej działalności dziennikarza, albowiem jej „nadmiarowość”, „przesyt”, „smog informacyjny” uniemożliwiają realną konsumpcję. Tu pojawia się rosnąca potrzeba funkcjonowania podmiotów, które usługowo zaspokoją wspomniane potrzeby. W istocie więc działanie takich agencji jak P-S jest odpowiedzią na informacyjne wyzwania współczesności, co także przez Pacułę jest wyraźnie akcentowane. Agencja jest bowiem z jednej strony podmiotem komplementarnym dla wydawców, ale też – z drugiej – pełni swoistą funkcję kontrolną. A funkcja kontrolna wobec mediów nie może być przecież kontestowana.

Maciej Pacuła jasno formułuje tezę, zgodnie z którą informacje łącznie stanowią warstwę niechronionej treści utworów medialnych (niezależnie od materiałów źródłowych), w nich zaś ochronie podlega wyłącznie autorski sposób wyrażenia. Owo autorskie opracowanie wpływa na intencjonalność przekazu, który w rezultacie staje się dopiero utworem chronionym. A do praw osobistych Autora należy prawo do integralności (nienaruszalności znaczeń i wymowy

części i całości) utworu. Pacuła słusznie przypomina, że cytaty, będące integralnymi częściami tworzonych przez dziennikarzy agencji materiałów, zgodne są z prawami dokumentalistycznej odmiany przeglądów prasowych, których tworzenie i udostępnianie nie wymaga zgody czy licencji. Publiczne udostępnienie informacji równoznaczne jest wejściu tejsze w obszar domeny publicznej jako wolnego dobra, z którego każdy może, w ramach dozwolonego użytku, korzystać. A cytowanie referencyjnego materiału, użycie go w określonym kontekście (w ramach opracowanego materiału własnego) nie jest naruszeniem praw. Tym bardziej, że agencje takie jak Press-Service wyspecjalizowane są w dostarczaniu spersonalizowanych opracowań, trudno zatem uznać je za podmioty komunikowania masowego.

Opisując konflikt Press-Service z częścią wydawców prasy w Polsce, Maciej Pacuła porusza jeszcze niepopularne wątki dotyczące funkcjonowania rynku mediów w Polsce w kontekście zagrożenia monopolizacją treści i zawłaszczania informacji (*vide* powstanie w marcu 2015 r. spółki Polska Press Grupa). Dlatego też Autor podkreśla, iż wolnych treści chronionych utworów ani poszczególnych informacji nie można nabyć na wyłączność. Tymczasem niektóre organizacje zbiorowego zarządzania niesłusznie, jego zdaniem, roszczą sobie prawa do monopolistycznego wykorzystywania informacji, zawłaszczając w ten sposób i majątkowe prawa autorskie, i – w rezultacie – dobro publiczne (informację). Działania te Maciej Pacuła trafnie nazywa samozakwestionowaniem przez wydawców prasowych ich publicznej misji informacyjnej, co jest szczególnie ważne w czasach, gdy informacja traktowana jest marketingowo, instrumentalnie i – w zasadzie wyłącznie – komercyjnie.

Maciej Pacuła przekonuje, że wolność prasy to nie wolność wydawców, albowiem wprowadza to nierówność w dostępie do informacji, która po pierwszej publikacji przechodzi na trwałe do domeny publicznej i nikt nie ma prawa jej późniejszego licencjonowania, monopolizowania, a materiały prasowe mogą być legalnie cytowane – czy to w ramach prze-

glądu informacji medialnych (zgodnego z prawem), tworzonych autorsko opracowań, czy po prostu w celach społecznych.

„Informacja...” to bez wątpienia ważny, stymulujący do dyskusji głos w rozważaniach nad prawnym aspektem współczesnego obiegu informacji. Autorskie ujęcie zagadnienia statusu prawnego informacji jest w polskich warunkach i nowatorskie, i kontrowersyjne, szczególnie gdy spojrzymy nań z perspektywy podziału własności na rynku mediów. Publikacja ma zamknąć się w trzech tomach, dla których podstawą niezmiennie pozostaje studium przypadku działania prasowej dokumentalistycznej Agencji Informacyjnej – Press-Service.

Dariusz Baran

RECENZJA KSIĄŻKI PT.
„INFORMACJA: WOLNE
DOBRO PUBLICZNE
NIECHRONIONE
AUTORSKOPRAWNIE....”
AUTORSTWA MACIEJA
PACUŁY

Podtytuł recenzowanego opracowania wskazuje jego cel, bowiem Autor dalsze uwagi poświęcił omówieniu, jak podkreśla, „konfliktu wokół prasowej Agencji Informacyjnej Press-Service”. Jest to dość niespotykane w literaturze adresowanie omówienia do problematyki związanej z funkcjonowaniem podmiotu, wobec którego toczy się postępowanie sądowe. Oczywiście, Autor w ramach wolności słowa taki zamysł mógł zrealizować, choć podjęta problematyka mogła zostać omówiona także bez powyższego przybliżenia, co moim zdaniem byłoby właściwsze, choćby ze względu na dystans, jaki zostałyby zachowane wobec wielce kontrowersyjnej kwestii, stanowiącej przedmiot sporu.

Niezależnie od powyższej konstatacji, odnotować trzeba, że niewątpliwie poruszona została kwestia istotna, mianowicie – jak wskazuje Autor we wstępie – analiza informacji, jako ogólnodostępnego dobra publicznego. Taki punkt wyjścia jest tyleż zasadny, co oczywisty: informacja jest dobrem wolnym, stanowiąc podstawowy element społecznego zasobu wiedzy, jest także otoczona szczególną opieką prawa, aby wspomnieć art. 10 Konwencji Rady Europy o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności czy art. 54 Konstytucji RP. Nie oznacza to, że jej obieg jest pozbawiony kontroli – jak każde dobro prawne nie jest całkowicie wolna od ograniczeń, wynikających z różnych źródeł. Podstawowe wskazują choćby powyższe akty prawne. I tak, zgodnie z ust. 2 art. 10 Konwencji, wolność słowa, wskazana w ust. 1, może podlegać „takim ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym” dla ochrony m.in. wskazanych w przepisie „praw innych osób”. Podobne ograniczenia zawiera Konstytucja – art. 31 ust. 3.

„Prawa innych osób”, ograniczające obieg informacji, mogą być zakotwiczone w korzystających z ochrony dobrach osobistych (godność, dobre imię, wizerunek, prywatność i inne), w tajemnicy przedsiębiorcy (jako np. *know-how*) czy w przysługującym uprawnionym monopolu eksploatacyjnym, wynikającym z praw wyłącznych do utworu, choć w tym zakresie nie tyle w odniesieniu do treści informacji co do jej formy.

Jak widzimy, wolność obiegu informacyjnego, podobnie jak każda inna, nie jest wolnością absolutną, funkcjonuje bowiem w ramach obowiązującego systemu prawnego, który przewiduje zarówno ograniczenia, jak i zakazy w tym zakresie.

Szczególnie negatywne uwagi kieruje Autor wobec, jak to określa, „przemysłów medialnych”, jego zdaniem, „roszczeniami licencyjnymi” ograniczających wolność prasy i prawo do informacji, które są nadrzędne wobec praw własności intelektualnej. Z tym stanowiskiem należy i warto polemizować, mając przede wszystkim na uwadze dobro społeczne w postaci dostępu do rzetelnej in-

formacji, a taką powyższa konstatacja Autora nie jest.

Nie polemizuję przy tym z oczywistymi uwagami, za które uznać należy np. stwierdzenie, że prawo do informacji i jak najszerszy dostęp do nich, umożliwi nie tylko jawność życia publicznego, ale także rozwój wiedzy, nauki i kultury, rozwój gospodarczy i postęp społeczny. Oczywiście jest także, iż prawo do informacji jest ściśle związane z wolnością wypowiedzi, co zresztą wprost wynika z podstawowych w tej mierze przepisów.

Szczególną rolę, i słusznie, przypisuje Autor prasie, do której zalicza, bez pogłębionej analizy prawnej, także „dokumentalistyczną agencję prasową” tj. Agencję Informacyjną Press-Service, w odniesieniu do której w dacie pisania niniejszych uwag toczy się postępowanie sądowe, oparte na zarzucie naruszenia praw autorskich do materiałów prasowych, przez tę Agencję wykorzystywanych w swojej działalności komercyjnej. Uwaga ta jest o tyle istotna, iż przy lekturze dalszych rozważań ma się wrażenie, że Autor odnosi się do sytuacji faktycznej i prawnej wyłącznie tego przedsiębiorcy, z założenia negując uprawnienia wydawców prasy. Być może nie taki był zamiysł, ale refleksja pozostaje.

Przechodząc do merytorycznej treści opracowania, zastrzegam, że pomijam te rozważania, które dotyczą koncepcji związanych z definicją pojęcia „informacji”, jej percepcji, roli dziennikarza (prasy) w jej społecznym obiegu, włączając problematykę ich redakcyjnej „obróbki”. Dalsze uwagi obejmują problematykę prawną, poruszaną w recenzowanym opracowaniu.

Na wstępie uwaga podstawowa: Autor podkreśla, iż „nikt nie może posiadać wyłącznych praw autorskich do informacji i treści publikacji, gdyż nie są ich przedmiotem”. Ze stanowiskiem tym trudno polemizować, bowiem rzeczywiście to nie „treść informacji” jest chroniona wskazanymi przepisami, lecz sposób jej ujęcia. Autor zdaje się tej różnicy nie dostrzegać, opierając dalsze wywody na błędnym założeniu, w konsekwencji stawiając wydawcom, broniącym przynależnych do nich praw autorskich – niezasadne zarzuty.

Jak wspomniałam, nie analizuję tej części opracowania, która dotyczy społecznego znaczenia informacji i jej obiegu, ponieważ przyjęte w tym zakresie założenia należy w dużej mierze podzielić, są tu także zawarte ciekawe spostrzeżenia; konieczne jest jednak bliższe przyjrzenie się analizie prawnej, prowadzącej Autora m.in. do wniosku, iż brak podstaw do wysuwania przez wydawców roszczeń dotyczących działalności dokumentacyjno-informacyjnej agencji prasowej AI P-S. Jest to tym bardziej zdumiewający wniosek, iż odpowiednie postępowania nie zostały zakończone, a więc problem prawidłowości korzystania z materiałów prasowych przez przedsiębiorców oferujących usługi press-clippingowe – jest nadal otwarty. Argumenty przywołane w książce za przyjęciem powyższego stanowiska są tyleż ogólne, co jednostronne. Mianowicie, nie może być wystarczającym argumentem prawnym powołanie się na „stale wzrastającą obiektywną celowość, niewątpliwą potrzebę, pełną legalność, nadrzędny, publiczny interes prawny dalszego istnienia w obecnym kształcie organizacyjno-prawnym dokumentalistycznej agencji prasowej Agencji Informacyjnej Press-Service”. Kategoryczność tego stanowiska może zdumiewać, zważywszy na tytuł opracowania, wskazujący zupełnie inny problem, aniżeli działanie na rzecz jednego przedsiębiorcy. Można odnieść wrażenie, że książka jest pisana na zamówienie, co podważa obiektywizm opisu poruszanych, ważnych przecież, zagadnień.

A jakie są prawne argumenty Autora, jego zdaniem przemawiające za powyższą konstrukcją? Oprócz oczywistych stwierdzeń, jak np. dotyczących prawnych umocowań wolności prasy i prawa do informacji, wyprowadza – także słuszny – wniosek, iż „nikt nie może ograniczać korzystania z publicznie udostępnionych, niechronionych autorskoprawnie dóbr należących do domeny publicznej”. Zatem, stwierdza dalej, że brak jest podstaw prawnych do żądania przez wydawców zawierania „rzekomych licencji informacyjnych”. W tym stwierdzeniu zasadza się negatywna ocena płynących z ustawy o prawie autorskim uprawnień wydawców do opublikowanych

materiałów prasowych. Stanowisko to jest nie tylko co najmniej nieściśle, lecz także wprowadzające w błąd czytelników, niezgodne z obowiązującym prawem. Niezależnie bowiem od przywołanych powyżej międzynarodowych i krajowych unormowań dotyczących wolności słowa i ograniczeń w tym zakresie przewidzianych, obowiązujący system prawny zawiera odpowiednie unormowania niższego szczebla, zgodne ze wskazanymi aktami wyższego rzędu. Choćby ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych przewiduje określony monopol eksploatacyjny. Dostrzegam oczywiście kierunek argumentacji Autora, który twierdzi, że treść informacyjna materiałów prasowych z takiej ochrony nie korzysta. Jednak przywołana ustawa wprost wskazuje, że publikacje prasowe stanowią (mogą stanowić) utwory, choćby przewidując, za rozwiązaniami międzynarodowymi i unijnymi, prasowe prawo przedruku – art. 25, czy wyłączenie ochrony w odniesieniu do tzw. prostych informacji prasowych – art. 4. Autor dostrzega powyższe regulacje i wiąże je z definicją prasy – przypisuje AI P-S odpowiednie uprawnienia. W konsekwencji recenzowane opracowanie składa się z dwóch warstw: opisu wolnej informacji oraz ustawowych uprawnień wskazanego przedsiębiorcy do utworów prasowych, w których informacje te są zawarte. Przypisuje zatem Agencji przymiot „prasy”, nie dostrzegając m.in., iż jej definicja, zawarta w prawie prasowym, zakłada masowość publikacji prasowych, a zatem powszechny do niej dostęp. O takiej „prasie” mowa jest w zakresie prawa przedruku. W konsekwencji wykluczone jest przypisanie cechy prasy Agencji w odniesieniu do oferowanych przez nią przeglądów zindywidualizowanym odbiorcom. Na marginesie, to nie struktura organizacyjna Agencji, na którą Autor się powołuje, przesądza o przymiocie bycia „prasą”, lecz zgodnie z art. 7 ust. 2 pkt 1) prawa prasowego – to oferowane przez taki podmiot „serwisy agencyjne”, jeśli spełniają przesłanki definicyjne, są prasą, o przymiocie powszechnej dostępności (jako środek masowego przekazu).

Lektura omawianej książki nie pozostawia wątpliwości, że zindywidualizowany

przedsiębiorca tj. AI P-S, działa zgodnie z prawem, zaś wydawcy, zaangażowani w prowadzone postępowania cywilne – chcą „bezprawne uzyskać wyłączność wtórne go korzystania z wcześniej upublicz nionych informacji”, zarówno chronionych, jak i niechronionych prawem autorskim. Niezwykle trudno śledzić zagmatwany prawnie tok wywodów Autora. W każdym razie na pokreślenie wymaga następująca okoliczność: prawidłowość ocen prawnych opartych w szczególności na przepisach nieostrych, wymagających interpretacji, wymaga przywołania nie tylko odpowiednich przepisów, ale i stanowiska sądów i wypowiedzi doktryny, z którymi zgadza się bądź nie – Autor. Takiej polemiki w opracowaniu tym nie znajdujemy, za to znajdujemy kategoryczne sądy w kwestiach wymagających subtelnej analizy prawnej.

Niezależnie od tego, czy stanowiąca przedmiot zainteresowania Agencja może zostać przyporządkowana do kategorii „prasy” i w konsekwencji korzystać z dozwolonego użytku w postaci prawa przedruku (w ograniczonym przepisami zakresie i nie-

kiedy z koniecznością odpłatności), w rozważaniach zupełnie pominięta została kwestia fundamentalnego ograniczenia takiego użytku, przewidzianego w art. 35 ustawy o prawie autorskim. Bez przeprowadzenia analizy w powyższym zakresie, kategoryczne przypisanie uprawnień „prasowych” wspomnianej Agencji jest niezasadne. Podobna uwaga dotyczy przywołanego w książce prawa cytatu, które także Agencji bezkrytycznie zostaje przypisane, choć przepis uprawnienia takiego w sposób oczywisty nie przyznaje.

Całość wywodów zawartych w książce została podporządkowana jednemu celowi: wykazaniu, że w toczącym się procesie rację ma Agencja, choć przywołana argumentacja prawna jest bałamutna, niecisła i niepełna. Całość sprawia wrażenie opracowania pisanego na zamówienie, szczególnie, jeśli zważyć na kategoryczność wypowiedzi w wielce dyskusyjnych kwestiach prawnych, od lat budzących wątpliwości. Nie przystoi ton stroniczości książce mającej stanowić opracowanie, jak się domyślam, naukowe.

Ewa Nowińska